Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 28. **Bochum, dnia 12 lipca 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 9 po Świątkach.

LEKCYA. I. Kor. X, 6—13.

Bracia, nie pożądajmy złego, jako i oni pożądali; ani się stawajcie bałwochwalcami, jako niektórzy z nich, jako napisano. Siadł lud jeść i pić. i wstali igrać. Ani się porubstwa dopuszczajmy, jako niektórzy z nich porubstwa się dopuścili, i legło dnia jednego dwadzieścia i trzy tysięcy. Ani kuśmy Chrystusa, jako niektórzy z nich kusili i od wężów poginęli. Ani szemrajcie, jako niektórzy z nich szemrali i poginęli od zatraciciela. A to wszystko przydało im się w figurze, a jest napisano dla napomnienia naszego, na które przyszły końce wieków. Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł. Pokuszenie was niechaj nie zajmuje, jedno ludzkię; lecz wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli.

EWANGIELIA. Łuk. XIX, 41—47.

W on czas, gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię obalą i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dla tego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła począł poganiać sprzedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom mój dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele.

O sprawiedliwości Bożej.

Zbyt wiele ludzi ma o Bogu i Jego własnościach nadzwyczaj ciekawe i szczególne myśli i wyobrażenia. Nie chcą oni nic zwykle wiedzieć i nic słyszeć o świętości i sprawiedliwości Bożej. Że P. Bóg jest łaskawy, miłosierny i cierpliwy, jakoby jaki dobrotliwy i dobroduszny staruszek — dziaduś, nie mają nic przeciw temu; jest bowiem wtedy nadzieja, że najgładziej im wtedy pójdzie na sądzie Bożym; lecz gdy kto wspomni, że Pan Bóg jest sprawiedliwym sędzią, jest jakoby „ogniem pożerającym“, że straszna jest rzecz wpaść w ręce

Boga żywego, że na sądzie ostatecznym zdadzą ludzie liczbę nawet z każdego słowa próżnego, jak sam Zbawiciel mówi, jeżeli, mówią, ktoś tak o P. Bogu mówi i uczy, wtedy, o wtedy zatyka sobie wielu uszy i zamyka oczy i wszystkie zmysły duszy, ażeby być ślepym i głuchym i coś podobnego nie widzieć i nie słyszeć. A mimo to nic to wszystko nie pomoże, bo P. Bóg jest tem, czem jest, tj.: jest miłosiernym i cierpliwym Bogiem. Na to nam zwraca w szczególny sposób uwagę dzisiejsza święta Ewangielia, opowiadając nam o upadku i sądzie Jerozolimy. Przypatrzy się temu, miły Czytelniku bliżej.

1. Pana Boga dobroć, miłosierdzie i cierpliwość względem ludzi widzimy najlepiej na przykładzie Jerozolimy i ludu żydowskiego, owszem dotykamy się ich jakoby rękoma. Pan Bóg obsypał Jerozolimę przed wszystkimi miastami od samego początku ziemskimi i niebieskimi dobrami i darami. W Jeruzalem stał ów wspaniały kościół żydowski, cud dzieła rąk ludzkich ze względu na swoję wielkość i piękność, tam odbywało się nabożeństwo starego zakonu z okazałością jak nigdzie na ziemi, tam panowali, żyli i uczyli wielcy królowie, prorocy i posłańcy Boży; Jeruzalem było jednem słowem „miastem Dawida“, miastem Bożym w sposób szczególny, wyobrażeniem Jeruzalem niebieskiego. A gdy Boski Zbawiciel przyszedł na ziemię, ukochał on to miasto tak bardzo, że zapłakał gorżko nad niem i zawołał z boleścią: „Jeruzalem, Jeruzalem, jako kokosz gromadzi pisklęta pod skrzydła swoje, tak i ja chciałem zgromadzić syny twoje“. Lecz wszystkie te oznaki miłości Bożej na nic się nie zdały. Dodaje bowiem: „lecz nie chciałaś“. Kapłani, pisma uczeni i faryzeusze Jerozolimy prześladowali Zbawiciela z największą zajadłością i zaciekłością i prędzej nie spoczęli, aż przy okrzykach ludu skazali go na śmierć i sromotnie przybili do krzyża. Lecz i wtedy jeszcze nie wyschło źródło miłosierdzia i łaskawości Bożej. Apostołowie według rozkazu Pana Jezusa opowiadali słowo Boże najprzód temu ludowi i starali się z wszelką mocą otrzymanej łaski Ducha świętego oświecić, poruszyć i zbawić dusze tych zaślepionych ludzi. Niestety wszystko daremnie. Wtedy nareszcie miał nastąpić dzień sądu Bożego; albo raczej 37 lat czekał Pan Bóg jeszcze cierpliwie i łaskawie z karą Bożą: wtedy dopiero miara bezbożności była pełna i na Jeruzalem spadła karząca ręka Boża.

2. Zapewnie już nie raz słyszałeś, miły czytelniku o strasznym sądzie Bożym nad Jerozolimą; nie będę więc go ci opisywał. Zbawiciel przepowiedział wyraźnie naprzód, co nastąpić miało, jak świadczy dzisiejsza św. Ewangielia; zresztą i w inne sposoby i wiele razy przestrzegał Pan Bóg żydów. Chrześcianie opuścili roku 70 po Chrystusie, pamiętając na przepowiednią Pańską, nieszczęśliwie miasto i uciekli w góry. W Zielone Świątki powstał we świątyni straszny łoskot i wyraźnie słyszeć było można głosy pochodzące z Najświętszego: „Uchodźmy ztąd! uchodźmy ztąd!“ Cztery lata już przedtem biegał dniem i nocą człowiek po ulicach Jerozolimy i wołał boleśnie głosem wielkim: „Biada Jeruzalem! biada świątyni!“ aż przy ostatniem oblężeniu ugodzony śmiertelnie kamieniem, padł na wałach miasta z okrzykiem: „Biada i mnie!“ Tak się wylał gniew Boski na Jeruzalem, gniew, dawno różnymi znakami zapowiedziany, gdy wojska rzymskie zbliżały się do miasta. Żydzi zbuntowali się przeciwko panowaniu Rzymian, i dla tego dowódzca Wespazyan, a po nim syn jego Tytus nadeszli z rzymskimi legionami i oblegli miasto. Bieda i nędza powstała między żydami jak największa. Głód był tak wielki, że pewna matka zabiła własne dziecię, upiekła i jadła. Powąchali żołnierze pieczeń i wpadli do jej domu, żądając mięsa. Nieszczęśliwa niewiasta podała im resztki dziecięcia i — ze grozą cofnęli się zahartowani żołdacy. „Jedzcie“, wołała kobieta, „albo czy macie więcej czułości, jak niewiasta, więcej delikatności jak matka?“ Po pięciomiesięcznem oblężeniu

zdobyto miasto, ogień zniszczył wspaniałą świątynię, i wszystko zrównano z ziemią. Więcej jak milion ludzi zginęło; tak wielu przybito do krzyża, że nareszcie drzewa zabrakło do krzyżów; 97,000 jeńców po części zabito, albo użyto do walki z dzikiemi zwierzętami, po części sprzedano w niewolę. Od tego czasu żydzi są rozproszeni po całym świecie, bez kościoła, bez arcykapłana, bez ofiary i ołtarza, jako żywe świadectwo Boskiej prawdziwości i sprawiedliwości.

3. Pan Bóg jest cierpliwy, miłosierny, nieskończenie prawdziwy i sprawiedliwy. Dawniej tak było i teraz tak jest. Jak Pan Bóg niewiernym żydom koniec Jerozolimy przepowiedział i swą przepowiednię ziścił — chociaż aż po 40 latach miłosiernego i cierpliwego czekania, tak też co do joty ziści się przepowiednia jego o potępieniu każdego grzesznika, który pokuty nie czyni. Kto wierzy w prawdziwość groźby Bożej, może się wcześnie przez pokutę i prawdziwe życie chrześciańskie ratować, kto zaś nie wierzy, ten przymierzy i wpadnie do piekła. Niech nas Pan Bóg miłosierny od tego zachowa! Amen.

List Apostolski
do książąt i ludów świata.

Dokończenie.

Aby upragnioną gorącą jedność doprowadzić do harmonijnej doskonałości, zwracamy się także do wszystkich tych, ilu ich jest tylko na szerokim świecie, których zbawienie jest od dawna przedmiotem czujnej naszej troskliwości i pieczy. Mamy na myśli katolików, którzy wyznając wiarę rzymską podwładni są stolicy apostolskiej i przez to z Chrystusem złączeni. Nie potrzeba ich dopiero napominać do prawdziwej i świętej jedności, ponieważ należą do niej z łaski Bożej, lecz trzeba ich wzywać do zapobieżenia temu, aby wobec wzmagających się wszędzie niebezpieczeństw najwyższy dar łaski nie poniósł uszczerbku przez ich lenistwo i opieszałość. Niech na ten cel biorą z prawd, które wpoiliśmy narodom katolickim poszczególnie i ogółem, prawidło dla swych myśli i czynów. Niech przedewszystkiem wezmą to sobie za zasadę przewodnią: urzędu nauczycielskiego i powagi Kościoła trzeba we wszystkiem słuchać nie małodusznie i nieufnie, lecz z całego serca i z miłością.

Przy tej sposobności chcemy wziąć pod rozwagę, jak bardzo szkodliwą jest rzeczą dla jedności chrześciańskiej, że błędy pod rozmaitemi formami zdań zaciemniły wielokrotnie prawdziwą istotę, prawdziwe pojęcie Kościoła, a nawet je zniszczyły. Albowiem według woli i rozkazu Boskiego założyciela ma on być doskonałą w swym rodzaju społecznością, której zadaniem i powołaniem jest nauczanie ludzkości w przepisach i prawach ewangielii i doprowadzenie jej przez zachowywanie czystości obyczajów i wykonywanie cnót chrześciańskich do tego zbawienia, jakiego każdy prawy człowiek spodziewać się może w niebie.

A ponieważ Kościół św., jak się rzekło, jest społecznością doskonałą, przeto posiada pierwiastek życia i siłę życia, które nie pochodzą z źródła zewnętrznego, lecz wewnętrznego, z jego własnego przyrodzenia według rozporządzenia Boskiego. Z tego właśnie powodu ma on także prawidłowo moc ustanawiania praw i w prawodawstwie swem musi być niezawisłym od wszystkich podobnie, jako innych rzeczach, które wchodzą w zakres jego prawa. Wszelako wolność ta nie jest tego rodzaju, iżby dawać mogła jakibądź powód do zazdrości. Bo Kościół nie dąży do władzy i wpływu, ani też nie kieruje się niejako interesownością. Pragnie, szuka tylko jednej rzeczy; mianowicie chce podtrzymać wykonywanie cnoty pomiędzy ludźmi i w ten sposób, na tej drodze starać się o ich zbawienie wieczne. Lecz zwykł także okazywać się zawsze uprzejmym i być pobłażliwym po macierzyńsku, a nawet, nie obstając jednostronnie przy prawie, robić państwu różne ustępstwa, gdzie tego wymagała potrzeba. Swietnym

dowodem tego są konkordaty zawierane często z mocarstwami i państwami.

Atoli jakież są prądy w naszych czasach, jeżeli rozważymy rzeczy według prawdziwej ich treści. Stało się prawie zwyczajem spoglądać na Kościół z niedowierzaniem, pysznie nim pogardzac, nienawidzieć go i złośliwie oczerniać. Lecz co gorsza, używa i poruszu się wszystkie środki, aby go poddać pod rządy świeckich władzców. W tym celu pozbawiono go jego dóbr i wolność jego ograniczono do ostateczności; w tym celu utrudniono także tak bardzo wykształcenie seminaryjne, wydano przeciw duchowieństwu prawa nieubłaganej surowości, rozwiązano zakony religijne, które przecież są główną podporą Kościoła, — i wypędzono je z kraju, jednem słowem: wprowadzono znowu w życie zasady Febroniańskie teoretycznie i praktycznie, tylko w zaostrzonej jeszcze bardziej formie. Nie jest to nic innego, jak gwałt najświętszym prawom Kościoła. Ale przytem nie zważa się, że to przynosi państwu największą szkodę, ponieważ pozostaje właśnie w jawnem przeciwieństwie do zamiarów Boskich. Bo Bóg, Stwórca i Pan Wszechświata, który społeczeństwo ludzkie poddał władzy świeckiej i duchownej, chciał wprawdzie, żeby były różne władze, ale nie, żeby były rozdzielone i zwalczały się nawzajem. Ale nie tylko sama wola Boża, lecz także powszechne dobro społeczeństwa ludzkiego wymaga po prostu, żeby władza świecka sprawowała swe rządy w zupełnej zgodzie z Kościołem. Dla tego ma państwo właściwe sobie obowiązki i prawa, lecz tak samo ma także Kościół swoje; oba zaś, państwo i Kościół, łączyć musi zupełna zgoda.

W ten sposób wzajemne stósunki pomiędzy państwem a Kościołem zostaną nareszcie uregulowane. Razem z tem zaś ustanie także zawichrzające dziś wszystko naprężenie pomiędzy niemi, które z więcej niż jednego powodu odpowiada bardzo mało regułom roztropności i wszystkim dobrym jest nadzwyczaj uciążliwe. Wtedy także, ponieważ interesy obu mocarstw nie są ze sobą zmieszane, ani rozdzielone, oddadzą poddani bez przeszkody cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.

Innem, dla jedności poważnem niebezpieczeństwem jest sekta wolnomularska, potęga groźna, która oddawna ciemięży narody, a zwłaszcza katolickie. Dumna aż do zuchwałości z siły, środków, powodzenia, porusza ona wszystko, pod osłoną czasów naszych tak zaniepokojonych, aby utrwalić i rozprzestrzenić wszędzie panowanie swoje. Z ciemnic, w których przysposabiała swe zasadzki, wyłania się na światło dzienne w naszych miastach i jakby na wyzwanie Boga w tem tutaj samem mieście, stolicy świata katolickiego, wybrała swoję siedzibę. Co przedewszystkiem jest tutaj ubolewania godne, to to, że wszędzie, gdzie stopę swą postawi, wciska się do wszystkich sfer i wszystkich instytucyi państwowych, aby, jeśli można, dojść do tego, by się stać najwyższym sędzią we wszystkich rzeczach. Jest to opłakanem mianowicie z tego względu, powtarzamy, że i przewrotność jej zdań i niegodziwość ich zamiarów są widocznemi. Pod pozorem domagania się praw człowieka i zreformowania społeczeństwa, uderza na instytucye chrześciaństwa: wszelką naukę objawioną odrzuca, obowiązki religijne, sakramenta, wszystkie te rzeczy święte gani jako zabobony; małżeństwu, rodzinie, wychowaniu młodzieży, życiu publicznemu i prywatnemu stara się się ona odjąć ich charakter chrześciański, jako też w duszy ludu zniszczyć szacunek dla władzy Boskiej i świeckiej. Religią, którą przepisuje, jest kult natury i prawa natury stawia jako jedyną miarę i jedyną regułę prawdy, uczciwości i sprawiedliwości. Przez to, jak widzimy, człowiek popada w obyczaje i zwyczaje niemal pogańskie, jeżeli nadmiar i wyrafinowanie rozkoszy nie strącają go jeszcze niżej.

Jakkolwiek co do tego punktu, już gdzieindziej podaliśmy ważne ostrzeżenia, wszelako czujność Nasza apostolska nakazuje

Nam naglić, przypominać i powtarzać, że przeciwko tak groźnemu niebezpieczeństwu, nigdy nie można być dosyć uzbrojonym. Oby dobrotliwość Boża raczyła pokrzyżować te zgubne zamiary! Lud chrześciański atoli niechaj zrozumie, że należy zerwać z tą sektą i raz otrząsnąć się z tego ubliżającego jarzma: niechaj więcej gorliwości dołążą ci, którzy są bardziej przez nią uciemiężeni, Włosi i Francuzi. Powiedzieliśmy już sami, jakiej broni należy użyć i jaką obrać taktykę w tej walce: zwycięztwo zresztą jest niewątpliwe przy takim wodzu, jak Ten, który mógł powiedzieć: „Jam jest, który zwyciężył świat“.

Skoroby zostało zażegnane to podwójne niebezpieczeństwo a społeczeństwa przywiedzione do jedności wiary, natenczas wraz z skutecznymi przeciw złemu środkami napływałaby cudowna obfitość dóbr. Wskażemy tutaj główne z nich.

Rozpoczynamy od tego, co się odnosi do godności i przeznaczenia Kościoła św. Kościół odzyskałby miejsce zaszczytne, które mu się należy i wolny, szanowany, postępowałby swym torem, rozsiewając w koło siebie łaskę i prawdę. Dla spółeczeństwa nikłyby z tąd najpomyślniejsze skutki; ustanowiony bowiem przez Boga, aby pouczać i prowadzić rodzaj ludzki, Kościół może skuteczniej, niż ktokolwiek inny obrócić na dobro ogólne największe przeobrażenia czasów, nadać najzawilszym sprawom prawdziwe rozwiązanie, rozprzestrzenić panowanie prawa i sprawiedliwości, tych najpewniejszych podstaw społeczeństw.

Następnie dokonałoby się zbliżenie między narodami, rzecz tak pożądana w naszych czasach, aby usunąć grozę wojny. Mamy przed oczami położenie Europy. Już od pewnej liczby lat żyjemy w pokoju bardziej pozornym, niż rzeczywistym. Trapione wzajemnymi podejrzeniami, wszystkie niemal ludy przygotowują się do wojny na wyścigi. Młodzież, ten wiek nierozważny, jest rzuconą, zdala od rad i wskazówek ojcowskich, w wir niebezpieczeństw wojskowego życia. Silną młodzież odrywa się od prac w polu, od szlachetnych nauk, od handlu i sztuk, by ją poświęcić na długie lata rzemiosłu wojennemu. Ztąd owe ogromne wydatki i wyczerpanie publicznego skarbu; ztąd zgubny zamach na bogactwo narodów, jako też życia prywatnego i wszyscy doszli do tego punktu, iż nie mogą dłużej znosić ciężarów tego zbrojnego pokoju. Czyżby to był stan naturalny społeczeństwa? Niepodobna wyjść z tego przesilenia i wstąpić w erę pokoju prawdziwego bez dobroczynnego pośrednictwa Jezusa Chrystusa. Do stłumienia ambicyi bowiem, chciwości, ducha sprzeczności, tego potrójnego ogniska, przy którem zwykle zapalają się wojny, nic nie pomaga więcej, jak cnoty chrześciańskie a zwłaszcza sprawiedliwość. Jeżeli się chce, aby uszanowano prawo ludzi i aby nie naruszano układów, jeżeli się chce, aby wszystkie dobrodziejstwa braterstwa ustaliły się i utrwaliły, to niechaj wszyscy się przekonają o tej prawdzie, że sprawiedliwość wychowuje narody (Przysł. XIV. 34).

Na wewnątrz odnowienie, o którem mówimy, dałoby bezpieczeństwu publicznemu pewniejsze i trwalsze rękojmie, aniżeli dać je mogą prawa i siła zbrojna. Wszyscy widzą, jak z każdym dniem pomnażają się niebezpieczeństwa, które grożą życiu obywateli i spokojowi państw: a ktoby jeszcze mógł wątpić o istnieniu stronnictw uwodzących, knowających przewrot i upadek społeczeństw, temu bez wątpienia szereg okropnych zamachów musiał otworzyć oczy. Dzisiaj chodzi o podwójną kwestyą: socyalną i polityczną, a jedna i druga jest bez wątpienia bardzo poważną. Aby je rozwiązać mądrze i wedle sprawiedliwości, jakkolwiek chwalebnemi są studya, rozporządzenia, wszelako nic nie równa się wierze chrześciańskiej, która rozbudza w duszy ludu poczucie obowiązku i dodaje odwagi do spełnienia go. W tym to duchu nie tak dawno temu omawialiśmy szczegółowo kwestyę socyalną, opierając się na zasadach Ewangielii i równocześnie na zasadach zdrowego rozumu. — Co do kwestyi poli-

tycznej, aby pogodzić wolność z władzą, dwie rzeczy, które wielu miesza w teoryi, w praktyce zaś dzieli ponad miarę, to nauka chrześciańska posiada cudowne dane. Skoro bowiem raz została postawioną ta niewzruszona zasada, że jakąbądź jest forma rządu, władza pochodzi od Boga, to rozsądek zaraz spostrzega, że jednym przysługuje prawo rozkazywania, a na innych spada odpowiedni obowiązek słuchania. To posłuszeństwo zresztą nie może ubliżać godności ludzkiej, skoro właściwie słucha się tu tu raczej Boga, niż ludzi i skoro Bóg najsurowszy sąd swój zachowuje na tych, którzy rozkazują, jeżeli nie reprezentują Jego władzy, odpowiednio do prawa i sprawiedliwości. Z drugiej strony wolność indywidualna nie może być nikomu podejrzaną, ani nienawistną. Całkiem bowiem niewinna, nie oddali się ona od rzeczy prawych, słusznych, zgodnych z pokojem publicznym. Wreszcie, jeżeli się zważy, co może zdziałać Kościół św., jako matka i pośredniczka ludów i władzców, stworzony, by jednych i drugich wspierać swą powagą i swemi radami, zrozumie się niebawem, jak ważną jest rzeczą aby wszystkie narody w rzeczach wiary chrześciańskiej jedno miały uczucie i jedno wyznanie.

Kiedy o tem myślimy i z całej duszy tego pożądamy, z daleka przewidujemy, jaki porządek zapanowałby na całym świecie, a nie znajdujemy nic milszego nad widok pożytków, jakieby ztąd płynęły. Ledwo myśl zamarzyć o tem zdoła, co za popęd nagle w każdym narodzie powstałby ku wszystkiemu, co wzniosłe i pomyślne, gdyby nastały czasy spokojne i swobodne, nauki znalazły pochop do rozwoju, a nadto powstawały i rosły w liczbie, po chrześciańsku zakładane według naszych wskazówek, związki rolników, rzemieślników, przemysłowców, które tem samem powstrzymałyby drapieżną lichwę i rozszerzyły pole do prac pożytecznych.

Jak potok wezbrany płynęłyby te dobroczynne skutki, wcale niepowstrzymywane granicami ludów ogładzonych i oświeconych. Bo trzeba uważać, co wspomnieliśmy z początku, że nieobliczone mnóstwo ludów oczekuje już od czasów i wieków wielu, kto im poda światło prawdy i ogłady. Pewnie, co do zbawienia wiekuistego ludów, zamysły mądrości Przedwiecznego daleko sięgają ponad ludzką pojętność, mimo to, jeżeli nieszczęsne zabobony tak jeszcze szeroko panują po świecie, w tem wina w znacznej części spada na spory wyznaniowe. Bo, ile rozsądek zdoła wnosić z biegu wypadków, to oczywiście może uchodzić za posłannictwo, którem Bóg Europę obdarzył, żeby chrześciańską ogładę ludów zwolna roznosiła po wszystkich krajach. Takiego to dzieła początki i postępy, sprawione mozołami wieków dawniejszych, dążyły ku rozwojowi szczęśliwemu, gdy nagle w wieku XVI niezgoda wybuchła. Rozprawy i zwady rozszarpały świat chrześciański; zatargi i wojny wycieńczyły siły Europy: apostolskie wyprawy poczuły skutek czasów opłakanych. Póki trwają przyczyny niezgody, co dziwnego że nieludzkie obyczaje i niedorzeczne obrzędy trzymają na uwięzi taką część znaczną mieszkańców ziemi? Więc wszyscy z równym zapałem przyłóżmy się, aby przywrócić starodawną zgodę dla dobra wspólnego. Czasy dzisiejsze są najstósowniejsze, jeżeli ma zgoda powrócić, a dobrodziejstwo chrześciańskiej mądrości dojść do rozwoju bujnego, bo uczucie braterstwa wszystkich ludzi nie zapuszczało nigdy głębszych korzeni w sercach, żadna doba nie widziła człowieka, któryby szukał pilniej bliźnich, żeby ich poznać i oddać przysługę. Niezmierzone są szlaki na lądzie i morzu, pokryte statkami i wozami, które pędzą z szybkością niepojętą, a to wszystko znakomicie pozwala nie tylko zarabiać na kupiectwie, albo zaspakajać ciekawość, ale także rozsiewać na około słowo Boże od Wschodu słońca do Zachodu.

Niezakryte to przed nami, jakich mozołów długich i ciężkich wymaga rozsądek, który, pragniemy, by powrócił; ani może i

takich nie brak, którzyby mniemali, że zbyt unosi nas nadzieja, że szukamy tego, czego słuszniej pragnąć, niż oczekiwać. Ale nadzieję wszelaką i zupełną otuchę pokładamy w Zachowawcy rodu ludzkiego Jezusie Chrystusie, z żywą pamięcią o tem, czego niegdyś i w jakich rozmiarach dokazało „szaleństwo Krzyża“ i jego przepowiadanie, kiedy zdumiło i zawstydziło mądrość tego świata. — A imiennie prosimy władzców i rządzców państw, niech z obywatelską roztropnością i troską wierną o narody ocenią wedle prawdy nasze rady, niech poprą je swoją powagą i łaską. Choćby część tylko pożytków zapragnionych nastać miała, nie małem to byłoby dobrodziejstwem, kiedy tak wszystko pochylone na upadek, kiedy skarga na czasy obecne idzie w parze z trwogą o przyszłe.

Ostatki ubiegłego wieku zostawiły Europę znękaną klęskami i wzruszoną przewrotami. Ten wiek, który spieszy do schyłku, czemużby przeciwnie, nie pokazał rodowi ludzkiemu w spadku wróżb zgody z nadzieją dóbr największych, w jakie opływać będzie jedność wiary chrześciańskiej?

Oby pragnieniom naszym i życzeniom sprzyjał Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, w którego mocy czasy i chwile, i najdobrotliwiej niech da, aby dojrzała owa obietnica Boska Jezusa Chrystusa: „stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“. (Jan X, 16).

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 20 czerwca 1894, roku Biskupstwa Naszego siedemnastego.

Leon XIII Papież.

Kronika kościelna.

Monaster. Generalnym wikarym Biskupim został mianowany ks. kanonik von Noel, jak powszechnie się spodziewano.

Paderborn. Ks. Biskup Simar wyzdrowiał i 8-go bm. podjął w dekanacie dortmundzkim dalszy ciąg Bierzmowania.

Berlin. Niemiecka Rada Związkowa uchwaliła, że OO. Redemptoryści mają wrócić do cesarstwa niemieckiego. Natomiast OO. Jezuici skazani na razie jeszcze na wygnanie ale prędzej czy później wrócą. Czy jednakowoż rząd pozwoli jakimkolwiek zakonnikom osiąść w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich?

Kłodzko (Glatz) Dwaj oficerowie francuscy, wypuszczeni na wolność, udali się najprzód do kościoła — pięknie!

Holandya. Na uniwersytecie w Amsterdam założoną została katedra dla scholastycznej filozofii. Zapewne jest to pierwszy krok do założenia katolickiego wydziału teologii przy tym uniwersytecie.

Francya. Rząd francuzki przed kilku miesiącami zawiesił wypłatę dochodów ks. Arcybiskupowi Coullié w Lugdunie. Dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie ten dostojnik Kościoła opatrzył umierającego prezydenta Sakramentami świętymi. Teraz cofnięto owo zawieszenie wypłaty dochodów.

Kalendarz tygodniowy.

15. **Niedziela 9 po Świątkach.** Roz. śś. Apost.
16. Poniedziałek. Najśw. Panny Maryi Szkaplerznej.
17. Wtorek. Aleksego wyznawcy.
18. Sroda. Szymona z Lip.
19. Czwartek. Wincentego a Paulo.
20. Piątek. Cycsława wyznawcy.
21. Sobota. Praksedy panny.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 27)	27,23 m.
J. O. z Hamm	3,00 „
Przegrany zakład	0,50 „
Razem	30,73 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
10. VII. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę na przyszłość przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.**
Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

15-go lipca o 4-tej nabożeństwo polskie w **Caternberg**.

22-go lipca w **Steele**.

W tumie w **Nordhausen** od 4—12 spowiedź dla Polaków.

Nordhausen od 4 do 12 lipca.
Blumenthal od 9 do 18 lipca.
Quedlinburg od 5 do 12 lipca.
Sangerhausen od 13 do 18 lipca.
Nienburg od 18 po 19 lipca.
Eisleben, Helbra, Kloster-Mansfeld, Burgörner od 19 lipca do 6 sierpnia.
Ringelheim od 19 do 23 lipca.
Hameln od 23 do 31 lipca.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“